

Polacy nie tęsknią za PZPR

16 grudnia 2013

Sześćdziesiąt pięć lat temu powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Przez ponad czterdzieści lat rządziła ona niepodzielnie Polską. Dlaczego powstała? Jak się zmieniała? Co o niej wiemy? O tym rozmawiamy z prof. Jerzym Eislerem i dr. Konradem Rokickim, koordynatorami projektu badawczego Instytutu Pamięci Narodowej, poświęconego badaniom nad PZPR.

MICHAŁ PRZEPERSKI: Sześćdziesiąt pięć lat temu, 15 grudnia 1948 roku, w auli Politechniki Warszawskiej proklamowano powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie była ona jednak pierwszą partią komunistyczną w dziejach naszego kraju. W dwudziestoleciu międzywojennym działalność prowadziła Komunistyczna Partia Polski, a w styczniu 1942 roku proklamowane zostało powstanie Polskiej Partii Robotniczej, kierowanej przez ludzi przysłanych z Moskwy. Dlaczego więc właściwie powstała PZPR?

KONRAD ROKICKI: Od powstania PPR do tzw. zjednoczenia ruchu robotniczego w postaci PZPR minęła tak naprawdę cała epoka historyczna. PPR powstała jako ekspozytura moskiewska. Grupka komunistów, ocalałych z czystek przeprowadzanych po rozwiązaniu KPP, z nadania Stalina miała być w Polsce konkurencją polityczną dla rządu na wychodźstwie. Oczywiście oficjalnie, w swoim programie PPR przedstawiała się jako siła demokratyczna. PPR-owcy prowadzili na rzecz ZSRR działalność wywiadowczą skierowaną zarówno przeciw okupantowi, jak i przeciw funkcjonującym w podziemiu strukturom rządu londyńskiego. Oprócz tego, w ZSRR istniały jeszcze inne organizacje komunistów polskich, konkurencyjne nawet wobec PPR, jak Centralne Biuro Komunistów Polski, czy środowisko Związku Patriotów Polskich. Ostatecznie jednak, przebieg wojny zagwarantował działaczom komunistycznym – zarówno krajowym, jak i tym z terenu ZSRR – uchwycenie władzy.

JERZY EISLER: Ponieważ jedną z cech fundamentalnych systemów wzorowanych na radzieckim była monopartyjność – czy quasi-monopartyjność – pojawiła się konieczność ograniczenia liczby działających ugrupowań politycznych. Na pierwszy ogień poszedł ruch robotniczy, który miał stanowić podstawę polityczną nowotworzonej władzy. W ten sposób na bazie marksizmu-leninizmu stworzono jedną partię tego typu, de facto partię władzy, powstałą z połączenia Polskiej Partii Socjalistycznej i PPR. Proces ten poprzedziły weryfikacje, a w praktyce czystki w obu „jednoczonych” partiach, przy czym nieporównanie szerszy zakres przybrały one w PPS. Istotnym elementem „przygotowywania klimatu” przed zjednoczeniem były m.in. pokazowe procesy polityczne przywódców podziemnego PPS z czasów II wojny światowej, reprezentujących nurt niepodległościowy polskiego socjalizmu.

KONRAD ROKICKI: W rzeczywistości więc „zjednoczenie” było wchłonięciem osłabionej PPS przez PPR. PZPR przyjęła główne założenia programowe PPR, a w kierownictwie nowej partii zdecydowanie przeważali komuniści.

MICHAŁ PRZEPERSKI: Partie komunistyczne działające w konspiracji były organizacjami kadrowymi, stosunkowo nielicznymi, ale składającymi się z „wierzących”, ideowych działaczy. Tymczasem PZPR przez cały okres swojego istnienia była organizacją masową. Jakie były motywacje, które powodowały Polakami wstępującymi do partii? Jak zmieniało się to na przestrzeni czterech dekad jej istnienia?

JERZY EISLER: Na temat motywacji wstępowania do partii tak naprawdę każdy człowiek może wypowiadać się tylko za siebie samego. W memuarystyce, wspomnieniach i literaturze przedmiotu znajdujemy kilka różnych motywacji. Które miały większe, a które mniejsze znaczenie? Bardzo trudno to oceniać. Po pierwsze, ważne były motywy natury ideowej i czysto politycznej. W stosunku do dużej liczby członków PZPR tuż po jej powstaniu na pewno możemy mówić o rzeczywistym zaangażowaniu ideologicznym i akceptacji reprezentowanego

przez komunizm systemu wartości, jego haseł oraz celów politycznych partii. Świadczyły o tym życiorysy tych ludzi, wyroki za działalność komunistyczną, wieloletnia praca w konspiracji, ryzykowanie życiem pod okupacją. Po drugie, istniały motywy natury oportunistycznej, karierowiczowskiej – chęć przyłączenia się do partii władzy, która dawała możliwości awansu, poczucie względnego bezpieczeństwa i bycia w kręgu osób decydujących. Po trzecie, wcale nierzadka była swoista „ucieczka do przodu”. Zapisanie się do partii było sposobem na przetrwanie dla ludzi o „złych życiorysach”. W ten sposób mogli rozumować ci, którzy byli szczególnie narażeni na represje, a więc byli działacze społeczni i polityczni sprzed wojny, przedstawiciele inteligencji. Po czwarte w końcu nie można lekceważyć poczucia obywatelskiego obowiązku i chęci aktywniejszego angażowania się w odbudowę kraju. Był to czas heroiczny, przed krajem istniało wiele wyzwań, jak choćby walka z analfabetyzmem, integracja Ziemi Zachodnich i Północnych czy odbudowa stolicy. Dla młodych ludzi wielkie znaczenie posiadał zwłaszcza wątek modernizacyjny – przebudowa społeczeństwa, uprzemysłowienie kraju, elektryfikacja, a także możliwość kształcenia i ucieczki ze wsi do miast.

KONRAD ROKICKI: Musimy też pamiętać, że w pierwszym okresie wcale nie tak łatwo było dostać czerwoną legitymację. Życiorysy kandydatów do PZPR były uważnie analizowane.

MICHAŁ PRZEPERSKI: PZPR zmieniała się w ciągu lat. Partia Bolesława Bieruta była inna od partii ostatniego pierwszego sekretarza – Mieczysława Rakowskiego. Wydaje się jednak, że Polacy, choć część z nich odczuwa nostalgię za PRL-em, nie tęsknią za partią. Dlaczego?

KONRAD ROKICKI: Oczywiście w ciągu ponad czterdziestu lat istnienia PZPR bardzo się zmieniła. Nie wolno jednak zapominać, że jeszcze bardziej zmieniła się Polska i jej społeczeństwo oraz otaczający świat. Z biegiem lat partia urzędniczała, systematycznie traciła charakter robotniczo-chłopski. W rzeczywistości jednak tak naprawdę nigdy nie udało

jej się go osiągnąć. Następowwała też deideologizacja, a podstawowym wyróżnikiem stawał się pragmatyzm – rozumiany bardzo szeroko. PZPR była coraz mniej partią rewolucyjną (nawet w sferze głoszonych haseł), a coraz bardziej partią władzy, powołującą się nawet na rację stanu. Partią ułatwiającą swoim członkom lepsze życie: awans w pracy, skrócenie oczekiwania na mieszkanie czy telefon, talony na auto...

JERZY EISLER: Tęsknota za PRL jest raczej tęsknotą za pewnymi wybranymi elementami składowymi. Nikt o zdrowych zmysłach nie tęskni przecież za policją polityczną, cenzurą, ograniczeniem wypowiedzi czy wyjazdów za granicę, urzędowym antyklerykalizmem, nowomową, zaopatrzeniem sklepów itd. Do tego dochodzi oczywiście także idealizacja lat młodości. Jeżeli jest wśród Polaków sentyment za PRLem, to jest to przede wszystkim tęsknota, za socjalnym bezpieczeństwem i stabilnością, czasem motywem takiej nostalgii jest strach przed braniem odpowiedzialności za podejmowane decyzje. W PRL obywatel był wolny od takich trosk. Tak powstawał homo sovieticus. A za czym można by tęsknić w wypadku PZPR? Za upokarzającym, a dzisiaj wstydliwie pomijanym obowiązkowym udziałem w pochodach pierwszomajowych? Potrącaniem składek członkowskich? Niekończącymi się zebraniami i naradami? Za firmowaniem swoim nazwiskiem decyzji, które trudno było sobie i innym wytłumaczyć?

MICHAŁ PRZEPERSKI: Wielka, kilkumilionowa organizacja to jednak nie tylko centralne kierownictwo, ale również gęsta sieć lokalnych struktur. Czy działalność tych lokalnych struktur można ocenić inaczej niż działalność ścisłego kierownictwa?

KONRAD ROKICKI: Dziś na to pytanie można udzielać jeszcze tylko odpowiedzi opartych na własnych wspomnieniach lub intuicji. Te różnice mogą wynikać chociażby z usytuowania komórek partyjnych w „terenach”, przeniesienia systemu nomenklatury na najniższe szczeble władzy, ściślejszych

relacji z administracją lokalną, czy powiązań osobistych – prowadzących do zjawiska „klikowości”. Pamiętajmy też, że możliwości decyzyjne działaczy partyjnych w terenie były bez porównania mniejsze niż towarzyszy z centrali. Jednak systematyczne badania na ten temat są prowadzone dopiero od niedawna w Instytucie Pamięci Narodowej, w ramach programu „Struktury i działalność PZPR”. Wszystko wskazuje na to, że za kilka lat nasza wiedza w tym zakresie będzie nieporównanie większa.

MICHAŁ PRZEPERSKI: W werdykcie procesu norymberskiego niemiecka partia narodowosocjalistyczna (NSDAP) została uznana za organizację przestępczą. Czy, zachowując wszelkie proporcje, PZPR również mogłaby zostać uznana za organizację przestępczą? Jakie są tu argumenty za, a jakie przeciw?

KONRAD ROKICKI: Dotykamy tu problemu odpowiedzialności zbiorowej. Czy wszyscy członkowie PZPR mają odpowiadać za decyzję I sekretarza KC Władysława Gomułki o otwarciu ognia do robotników na Wybrzeżu w Grudniu 1970? A to tylko przykład, bo wiele decyzji było zbrodniczych, wiele innych było po prostu złamaniem prawa. Trzeba jednak pamiętać, że wszystkie były podejmowane bez liczenia się z opinią i społeczeństwa, w tym również szeregowych członków partii.

JERZY EISLER: Poważnym problemem pozostaje indywidualna odpowiedzialność członków kierownictwa partyjnego – ale niestety i z tą polskie sądy od lat nie potrafią sobie poradzić. Wstydliwym przykładem może tu być proces przeciw twórcom stanu wojennego. Natomiast w wypadku zwykłych członków PZPR być może pozostaje indywidualna odpowiedzialność moralna. Do tego jednak potrzebna jest pewna wrażliwość i osobista refleksja.

MICHAŁ PRZEPERSKI: Do tej pory polski czytelnik nie doczekał się zbyt wielu opracowań poświęconych PZPR i jej funkcjonowaniu, pomijając może propagandowe publikacje sprzed 1989 roku. Jak wygląda obecny stan badań nad historią partii

komunistycznej w Polsce? Co już zrobiono, a które zaległości należy nadrobić w pierwszej kolejności?

JERZY EISLER: Rzeczywiście, w okresie PRL opublikowano wiele książek i artykułów o ambicjach naukowych na temat historii i funkcjonowania PZPR. Wydawane były m.in. przez Centralne Archiwum KC PZPR, Akademię Nauk Społecznych PZPR czy Zakład Historii Partii. Jednak dzisiaj, z nielicznymi wyjątkami, są one bardziej świadectwem czasów w których powstały, niż wartościowymi opracowaniami. Po zmianie ustroju ukazało się co najmniej kilkanaście tomów ważnych, wcześniej nie znanych dokumentów dotyczących dziejów PZPR (choćby seria wydawana przez Instytut Studiów Politycznych PAN). Spośród monografii dotychczas najlepiej opracowane są działania PZPR w czasie sytuacji kryzysowych. Brakuje natomiast jak dotąd opracowań o charakterze ukazujących struktury i mechanizmy funkcjonowania partii (dwie publikacje zbiorowe wydane przez IPN na ten temat nie zamykają na pewno badań) . Daje się też odczuć ogromny brak biografii, nawet w odniesieniu do najważniejszych działaczy partyjnych. W projekcie badawczym realizowanym w IPN, o którym wcześniej wspomniano, powstają monografie dotyczące wpływu PZPR na praktycznie wszystkie aspekty funkcjonowania państwa i społeczeństwa, zarówno w wymiarze centralnym, jak i regionalnym. Powstanie też około dziesięciu biografii. Ponadto przygotowywane są prace na temat kontaktów międzynarodowych i relacji między „bratnimi partiami”. W siedemdziesiątą rocznicę powstania PZPR będziemy o niej na pewno wiedzieć znacznie więcej.

Autor: Michał Przeperski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)